

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 6 (1070)

Niedziela 14 lutego 1982 r.

Rok XXIV

Jubileusz 600-lecia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej List Ojca Św. Jana Pawła II do Kościoła w Polsce

1. - Pieśń starsza od Obrazu Jasnogórskiego

Bogurodzica — Dziewica

Bogiem sławiona Maryja...

Słowa tej pieśni — jedna z najstarszych, jakie zapisano w naszym ojczystym języku — płyną ku nam stale z odległości stuleci. Zdają się one ze szczególną siłą przemawiać w Roku Pańskim 1982, w którym wypada szesćsetna rocznica Obrazu Jasnogórskiego.

Pieśń jest starsza od tego Obrazu na polskiej ziemi. Wyraziła się w słowach „Bogurodzicy” wiara, nadzieja i miłość zaszczerpiona w sercach naszych praocjów na Chrzcie świętym, od przyjęcia którego dzieła nas już przeszło tysięcy lat.

Od niepamiętnych czasów „Bogurodzica” głosiła ustami całych pokoleń kolejno przechodzących przez polską ziemię tajemnicę Ojca, który „Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Ten Boży Syn — Słowo Przedwieczne — stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego, przychodząc na świat z Maryi Dziewicy, która przez to poczęcie i narodzenie stała się Matką Boga: Bogurodzicą.

Do tyłu już pokoleń chrześcijan na różnych miejscach ziemi, którzy — zwłaszcza od czasów soboru efeskiego — wyznali z ufnością wiarę w Boskie Macierzyństwo Maryi, dołączyły się od początków minionego tysiąclecia pokolenia naszych praocjów, wyznając staropolską mową „Bogurodzicę-Dziewicę, Bogiem sławioną Maryję”.

2. - Jasna Góra uprzywilejowanym miejscem solidarności narodowej
Obraz jest późniejszy od Pieśni. Przybył do Polski drogą przegotowa-

waną przez Pieśń i zatrzymał się na Jasnej Górze. Było to w Roku Pańskim 1382, na przełomie epok piastowskiej i jagiellońskiej — w tymczasie, gdy na tronie wawelskim miała zasiąść błogosławiona Królowa Jadwiga. W tym czasie przybył na Jasną Górę obraz Bogurodzicy — i skupił przy sobie tę wiarę, nadzieję i miłość praocjów, którą ich serca wyrażały od dawna, śpiewając „Bogurodzicę”.

Od czasu, kiedy Obraz zagościł na Jasnej Górze, mija w tym roku sześćset lat. Bardzo pragnęliśmy wszyscy, ażeby tej rocznicy dożył wielki Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński, który od sześciu lat rozpoczął wraz z całym Episkopatem i Kościołem w Polsce przygotowania do tegorocznego Jubileuszu. Skoro Ojciec Niebieski w niezgłębionych wyrokach swej Opatrzności odwołał go wcześniej do Siebie, pragniemy poprzez uroczystość Sześćsetlecia spełnić Jego testament.

Pragnę też, aby słowa, które na początku tego Roku pisze, nawiązując do prośby Zmarłego Prymasa, a z kolei jego Następcy, zabrzmiały harmonijnym echem owych Pokoleń, które wiarę, nadzieję i miłość odziedziczoną u początku tysiąclecia na Chrzcie świętym, wyznawały śpiewając „Bogurodzicę” — a od sześciuset lat, skupiając się przy obrazie Pani Jasnogórskiej, w której dana jest Narodowi Polskiemu „przedziwna pomoc i obrona” (ze Mszy św. na Uroczystości Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej).

3. - Odczytywanie obecności Maryi w świetle historycznych doświadczeń tysiąclecia narodu polskiego
Sobór Watykański II za naszych czasów głosi Maryję Dziewicę i Bo-

żąRodzicielkę obecną w tajemnicy Chrystusa i Kościoła.

O tej obecności mówi słowami najwyższego autorytetu nauczycielskiego, które w okresie przygotowań, z zwłaszcza w niniejszym roku jubileuszowym, domagają się szczególnego odczytania w świetle historycznych doświadczeń całego milenium, a zwłaszcza ostatnich trudnych stuleci — kiedy to owa macierzyńska obecność Maryi stała się dla nas szczególnie wyczuwalna poprzez Obraz Jasnogórski.

Czyż znaczenie obrazu, wizerunku, nie polega na tym, ażeby uobecniać — ażeby czynić obecną — osobę, którą przedstawia? Jeśli takie jest powszechne znaczenie obrazów i wizerunku, to wedle właściwej proporcji trzeba je zastosować i do tej Świętej Ikony, która od sześciuset lat w sposób szczególny „uobecnia”: czyni obecną Bogurodzicę pośród wszystkich ludzi, którzy Ją nieustannie otaczają. Czyni Ją obecną pośród całego Ludu, który w kontekście swych dziejowych doświadczeń — trudnych doświadczeń — nabrał i stale nabiera głębokiego przeświadczenia, że Matka Chrystusa jest mu dana jako „szczególna pomoc i obrona”.

Czyż, rozważając to wszystko, nie można powiedzieć, że głoszona przez Sobór obecność Maryi w tajemnicy Chrystusa i Kościoła uzyskuje swój szczególny wyraz na ziemi polskiej za pośrednictwem Jasnogórskiego Obrazu?

Maryja, która po macierzyńsku przewodniczy całemu Ludowi Bożemu w jego ziemskiej wędrówce: w pielgrzymowaniu wiary, nadziei i miłości (por. LG 58 i 68) — przewodniczy synom i córkom ziemi pol-
(dokończenie ze str. 3-ej)

Dlaczego Chrystus nie uzdrowił wszystkich ludzi?

2 stycznia 1968 roku doktor BARNARD z Południowej Afryki dokonał pierwszego w świecie przeszczepu serca. Dzięki tej niezwykłej operacji Filip BLAIBERG, dla którego nie było już żadnego ratunku, mógł dalej żyć z sercem innego człowieka. Ta sensacyjna wiadomość rozeszła się błyskawicznie po całym świecie. Były wątpliwości, zastrzeżenia, krytyki, ale przeważały: podziw, nadzieja, radość. Tysiące ludzi chorych na serce zaczęło znów ufać, mieć nadzieję, wierzyć, że jeszcze nie wszystko stracone. Zaczęto jeszcze bardziej wierzyć, gdy w krótkim czasie dokonano podobnych operacji we Francji, w Ameryce i znów w Południowej Afryce.

Medycyna, myślała większość, czyni prawdziwe cuda. To co wydawało się niemożliwe zostało osiągnięte! Wkrótce będzie można operacyjnie wymienić wszystkie organy człowieka. Dokonano już transplantacji nerek, oczu, wstawia się sztuczne żyły, a teraz jeszcze można wymienić ludzkie serce. Człowiek osiągnął ogromny sukces w swej odwiecznej walce z cierpieniem, chorobą i śmiercią.

Podobnym optymizmem, podobną nadzieją i ufnością powiało w Palestynie, w latach 30-tych naszej ery, kiedy rozpoczęła się działalność Jezus z Nazaretu. Nadzieją i ufnością powiało wszędzie, a w szczególny sposób w obozach dla trędowatych. Właśnie wśród tych, których społeczeństwo odrzuciło i ucieściło ich zdala od ludzkich osiedli i wydało surowy zakaz bezpośredniego kontaktowania się z ludźmi zdrowymi. Ufnością i nadzieją powiało wśród tych, którzy w cierpieniach czekali na nieuniknioną śmierć. Trąd w tamtych czasach był straszną, nieuleczalną i zakaźną chorobą. Niszczył on powoli tkanki, mięśnie, poszczególne członki ludzkiego organizmu, czasem były to nogi, czasem ręce, a czasem sama twarz. Do tej fizycznej nędzy dołączały się cierpienia moralne i psychiczne. Chorzy na trąd byli izolowani, opuszczeni, zdani na łaskę losu.

Mimo tego odcięcia od świata, pomimo izolacji od społeczeństwa do jednego z tych obozów docierała wiadomość, że niedaleko działa wielki Prorok-Cudotwórca Jezus z Nazare-

tu. Jak donosi wiadomość uzdrowienia On chorych, to znaczy przywraca wzrok — niewidomym, otwiera usta — niemym, przywraca słuch — głuchym, chromi mogą chodzić, a nawet mówią, że umarli powracają do życia. Takie to nieprawdopodobnie wieści dochodziły do trędowatych. Mówiono o tym dużo i w umysłach wielu zapaliła się iskierka nadziei. Jeśli ten Jezus z Nazaretu ma taką siłę i moc, to również dla nas nic nie jest stracone. Tak, ale jak Go spotkać, jak dotrzeć do Niego, przecież prawo zabrania opuszczania obozu.

Pewnego dnia, niewiadomo w jaki sposób w obozie rozeszła się pogłoska, że wielki Cudotwórca jest niedaleko, w pobliskiej miejscowości. Jeden z nich mający więcej odwagi decyduje się skorzystać z szansy jaką mu daje los. Może to była odwaga, a może coś więcej: łaska wiary. I rzeczywiście udaje mu się dotrzeć do Jezusa z Nazaretu, nie zważając na zakaz. Pelen wiary i nadziei zbliża się do Chrystusa i błaga Go z sercem przepelnionym cierpieniem: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jezus lituje się nad nim, wyciąga rękę, dotyka go i mówi do niego: „Chcę bądź oczyszczony”. W tym momencie stało się coś niewiarygodnego; człowiek dotknięty chorobą trądu został uzdrowiony. Wielka radość napelniła jego serce. A więc to prawda, co mówiono; On wszystko może, On może uzdrowić wszystkich chorych, wszystkich trędowatych, to naprawdę wielki Cudotwórca. Muszę natymiasz pobiec do obozu i oznajmić im tę wielką nowinę: tak myślał z pewnością uzdrowiony. Tymczasem jego zapal został przygaszony nakazem Jezusa: „Uważaj, nikomu nic nie mów”.

Z ewangelicznego opowiadania wiemy, że uzdrowiony z trądu nie postuchał Chrystusa, ale czy można go o to winić. On także już wtedy myślał, że wreszcie koniec z cierpieniem, chorobą i śmiercią. Tymczasem cierpienie, choroba i śmierć były, są i będą nieodłącznym towarzyszem ludzkiego życia, ludzkiej egzystencji. Tu, w tej sytuacji słowa Jezusa: „uważaj, nikomu nic nie mów” nabierają pełnego znaczenia. Chrystus nie chciał wzbudzać u ludzi fałszywych na-

dzieji, bo nie przyszedł po to, aby znieść ludzkie cierpienia, uzdrowić ludzkość z chorób, które ją dręczą, nie przyszedł położyć kresu śmierci. Potwierdzają to fakty, bo przecież tylko niewielu niewidomych odzyskało wzrok, tylko niewielu sparaliżowanych mogło chodzić, niewielu też trędowatych zostało oczyszczonych, a gdy chodzi o wskrzeszenia umarłych to Ewangelia nam mówi, że było ich zaledwie trzy (córka Jaira, młodzieniec z Naim, Łazarz z Betanii).

Uzdrowienie trędowatego, jak zresztą wszystkie inne cuda są tylko znakami Bożej obecności. Ci, którzy patrzą na te znaki mogą odkryć, że w Jezusie z Nazaretu ujawnia się Boża moc i miłość. Dzięki tym znakom ludzie mogą odczytać, że Ten, na którego czekali — przyszedł, jest obecny. To właśnie w Nim spełniają się zapowiedzi proroka Izajasza. O nich to mówi sam Chrystus do wysłańców Jana Chrzciciela, który z więzienia stawia Mu pytanie: „Czy Ty jesteś Tym, którego ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (Łk 7,21). Odpowiedź Jezusa opiera się na tekście Izajasza: „Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelie” (Łk 7,22; por. Iz 35,5; 61,1).

Marzenie człowieka o życiu bez cierpienia, bez chorób zapewnia Chrystus poprzez swoje Zmartwychwstanie. Stając się człowiekiem zaakceptował ludzki los, ludzkie cierpienie, a co więcej solidaryzował się nawet z ludzką śmiercią. Dopiero z faktu zmartwychwstania Chrystusa wypływa nadzieja na spełnienie się nieustannych marzeń człowieka o życiu wolnym od cierpień, chorób i śmierci. O takim życiu wspomina św. Jan w swojej Apokalip-sie (21,4).

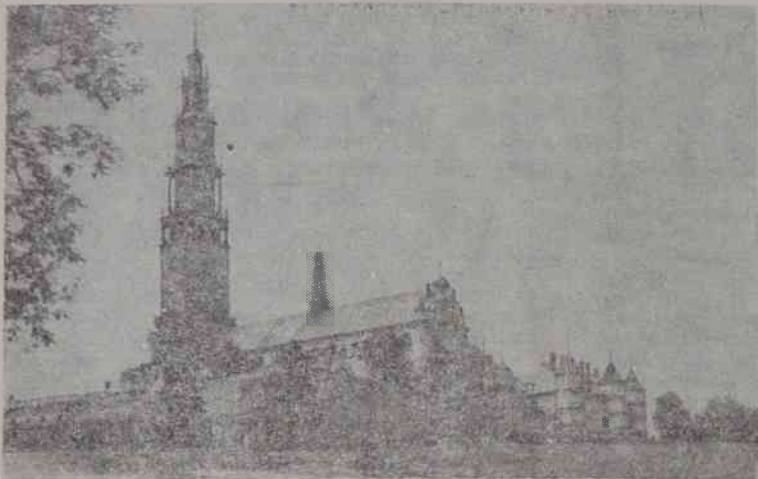
„I otrze z ich oczu wszelką łzę a śmierci już dotąd nie będzie.

Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odąd nie będzie,

bo pierwsze rzeczy przeminęły”.

Taki świat nie jest jakąś ludzką utopią, czy ludzką mrzonką. Jest on — jeśli tak można powiedzieć —

(dokończenie na str. 3)



(Dokończenie ze str. 1-ej)

skiej w tym samym pielgrzymowaniu za pośrednictwem swego Jasnogórskiego Wizerunku.

Czyż szczególnym tego wyrazem nie stała się w czasie milenijnym pielgrzymka wiernej kopii tegoż Obrazu — poświęconej przez papieża Piusa XII — poprzez wszystkie diecezje i parafie: miasta, wsi i osiedla całej naszej Ojczyzny? A także wśród Rodaków na emigracji?

4. - **Te Deum narodu polskiego**
Sześćsetna rocznica Jasnogórskiego Obrazu jest motywem wielkiego dziękczynienia.

(dokończenie ze str. 2-ej)

Bożą utopią, to znaczy utopią rzeczywistą, w której wszystko będzie przemienione, wszystko będzie nowe. W tej nowej rzeczywistości rozplyną się wszystkie ludzkie cierpienia, w niej utonie śmierć.

Uzdrowienia, wskrzeszenia i wszystkie inne cuda były znakami mówiącymi, że z Chrystusem zaczyna się ta nowa rzeczywistość. Były to znaki dla ludzi, którzy mieli szczęście osobiście Go spotkać; my zaś tych znaków nie widzimy i nie możemy spotkać Chrystusa w historii, a jednak jak mówi sobór Watykański II, Bóg nieustannie daje nam znaki, coraz bardziej subtelne i trudniejsze do odczytania. Sobór zachęca nas do wrażliwości „na znaki czasów” i umiejętności odczytania ich sensu.

Sięgnijmy więc do naszych osobistych przeżyć, do naszej pamięci, do naszej przeszłości, i pomyślimy: czy Bóg nie przemawiał do nas?

Czy potrafimy ogarnąć tym dziękczynieniem i zawrzeć w nim to wszystko, co stało się na Jasnej Górze udziałem poszczególnych pielgrzymów? I to nie tylko z różnych stron Polski, ale również z Krajów ościennych — nie tylko z Europy, ale także z odległych kontynentów?

A przecież to wszystko należy do historii tego Obrazu.

Żadna historia, jaką z pomocą ludzkich środków mogliśmy napisać, nie ogarnie tej treści, którą zna tylko sam Bóg i Bogarodzica — i znają ją z pokolenia na pokolenie sumienia ludzkie i ludzkie serca.

Dziękczynienie nasze musi się więc odwołać do tajemniczych kart Księgi Żywota.

A równocześnie dziękczynienie to winno pozostać — w szczególnej mierze — wyznaniem i słowem Narodu, który wobec Pani Jasnogórskiej odnajduje przez tyle pokoleń swoją wewnętrzną tożsamość i duchową jedność — jedność silniejszą od takich nawet podziałów i rozbić, jakie w nasze dzieje zdołały wprowadzić rozbiory.

Czyż o tej jedności nie świadczą serca Polaków, bijące pod różnymi stopniami długości i szerokości geograficznej na całym globie — które za Mickiewicza zdają się powtarzać: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy”...

Obrońca Częstochowy stała się początkiem, a poniekąd też symbolem wydarzeń, które od XVII wieku narastały w naszych dziejach. W okresie, w którym narodem polskim przestali rządzić polscy królowie — świadomość, że Pani z Jasnej Góry została proklamowana przez jednego z nich Królową Polski, pomagała

przetrwać narodowi w poczuciu jego własnej suwerenności. Równocześnie zaś nigdy owo jasnogórskie królowanie Maryi nie przestało oznaczać nade wszystko obecności Matki.

A obecność Matki potrzebna jest ludziom i narodom. Potrzebna jest całej rodzinie ludzkiej.

W roku jubileuszowym — przywołując na pamięć różne daty historyczne — pragniemy dziękować za **Obecność Matki Boga i ludzi** w dziejach naszego Narodu.

5. **Czy to już wszystko?**

Z pewnością nie. Okres dziejów, w którym Opatrzność Boża umieszcza to sześćsetlecie, każe nam dziękczynienie połączyć z żarliwym wezwaniem.

Pragniemy w tym Roku Pańskim 1982 **na nowo wezwać Bogurodzicę** — pragniemy Ją na nowo zaprosić, aby była szczególnie obecna w tym wszystkim, przez co kształtuje się nasza **współczesność** i nasza **przyszłość**.

Potrzebę takiego wezwania odczuwamy nie mniej głęboko jak potrzebę dziękczynienia.

Jeśli bowiem to wszystko, co kształtuje nasze dzisiejsze życie w Ojczyźnie nosi na sobie obiecujące znamiona odnowy, to równocześnie nie jest wolne od trudności, od zagrożenia.

Jest to czas jakiejś nowej próby Polaków — nie pierwszej w dziejach — ale z pewnością nowej, innej od dawnych doświadczeń i prób, których nie brakuje naszej historii.

I dlatego, od pierwszych dni tego jubileuszowego roku — ja syn ziemi polskiej — pragnę wspólnie z Wami wszystkimi upaść do stóp Jasnej Góry, powtarzając słowa owej Pieśni, która prowadziła całe pokolenia:

Bogarodzico — Dziewico,
Bogiem sławiona Maryja...

usłysz głosy,
napeln' myśli człowiecze...

Napeln' myśli człowiecze!

Przyjmijcie, Drodzy Bracia i Siostry, tę modlitwę, którą odmawiam wspólnie z Wami

— i przyjmijcie wraz z nią błogosławieństwo Następcy Piotra: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Amen.

Stolica Apostolska, dnia 8 grudnia 1981 r., w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Jan Paweł II, Papież

Pod tytuły listu dodała Redakcja „Głosu Katolickiego”.

PIEŚŃ o BERNADECIE

Może nawet wtedy w owych sławnych dniach lutego babskie plotki, krążące koło twojej osoby, podsycały tę wyobraźnię do tego stopnia, że mogło ci się wydawać, żeś widziała i słyszała to, co ci po prostu wmówiono. Wiem już teraz, że potrafisz czarować dusze ludzkie jak nikt inny. Jest to dar Boży, lecz dar bardzo niebezpieczny. Byłaś wtedy dzieckiem. I dziś jeszcze nim jesteś. Nie umiałaś przeciągnąć linii między prawdziwą wizją a fantazją. Wielokrotnie opowiadana przez ciebie historia stawała się dla ciebie samej coraz to bardziej rzeczywistą. I gdyś już raz weszła na tę drogę, nie było z niej powrotu. Dzięki wrodzonej umiejętności zdobywania serc, pozyskałaś dla swej sprawy panów z komisji, tak jak już poprzednio swym opowiadaniem potrafiłaś wzruszyć do łez czcigodnego biskupa z Montpellier. Czy nie tak mogłaby się przedstawiać prawda w całej historii? Przyznaj sama, drogie dziecko!

— Nie! Nie tak było, matko — odpowiada Bernadeta spokojnie.

— O, gdybyś mogła mnie przekonać, wybawiłaś mnie ze strasznych katuszy. Niegodna ja kobieta, poza zwykłymi niedowiarłkami jestem prawdopodobnie jedyną istotą, która jeszcze wątpi. Jest mi niesłychanie trudno mówić w ten sposób, ale... Mario Bernardo, daj mi jakiś znak, który by mnie zdołał przekonać!

— Czy uzdrowienia przez źródło nie są znakiem? — pyta Bernadeta po długim milczeniu.

— Są, droga siostrzo, są największym, jakiego można żądać. Lecz ja wciąż jeszcze szukam znaku, który by się odnosił osobście do ciebie, Mario Bernardo... Niech siostrza posłucha. Opowiem zdarzenie z okresu mego nowicjatu. Żyła wtedy jeszcze w naszym Zgromadzeniu stara siostra Rajmunda. Była bardzo podobna do naszej zmarłej niedawno siostry Zofii, lecz w swoim czasie pracowała o wiele więcej i ciężiej. Pielęgnowała niedoleżnych starców w przytułku i szpitalu w Nimes, a przyzna siostrza, że jest to najokropniejszy rodzaj pracy. Lecz siostra Rajmunda była oprócz tego zawsze pierwsza w modlitwie i rozmyślaniu. A przy tym cicha i wesoła jak dziecko. Świat nie wiedział o niej nic. Nie opowiadała o sobie, że miała objawienia. Gazety o niej nie pisały, ani nie wychwalali jej biskupi. Nikt, oprócz może spowiednika, nie znał jej pełnej łaski duszy. Aż do chwili jej śmierci nikt z nas się nie domyślał, że otrzymała najpiękniejszą z wszystkich łask: stygmaty na wnetrzach dłoni.

Bernadeta potrząsa głową gwałtownie a nawet ze zniecierpliwieniem.

— Myślę, że nie mogę matce nic pomóc — mówi krótko. Potem siada na brzegu swego łóżka i trwa nieporuszona. Również i matka Vauzous wpatruje się w nią bez słowa. Mija długa chwila. Wreszcie Bernadeta podnosi głowę, jakby nagle wpadła na jakąś myśl, i uśmiechając się słabo szepcze:

— Może jednak znalazłam dla matki znak. — Wol-

no podnosi suknię i odkrywa lewą nogę. Pokazuje kolano okropnie zniekształcone guzem wielkości głowy dziecka. Starszej zakonnicy robi się słabo na ten straszny widok. Cofa się ku drzwiom, znów wraca, chce coś powiedzieć, otwiera usta, lecz żadne słowo nie chce przejść jej przez wargi. Nagle pada na kolana u stóp Bernadety, jakby rażona poznaniam tajemniczego związku.

XLIV

Nie dla mnie płynie źródło...

A taki oto jest mistyczny związek rzeczy, którego poznanie jak błyskawica olśniło Marię Teresę Vauzous, w chwili gdy padła na kolana przed okrutnym znakiem, pokazanym jej przez Bernadetę.

Dziewica z Massabielle wybrała sobie niewinne stworzenie za narzędzie i jako pierwsze zlecenie włożyła mu w usta z uporem powtarzane nawoływanie do pokuty, choć to nieświadome dziecko nie może nawet zrozumieć tego wołania do grzeszników całego świata. Pokuta, pokuta, pokuta! Wejź to samo! Świat jest brudny! Świat jest chory! Módl się za grzeszników i za chory świat! Pokuta zmywa grzech, grzech, który zaciemnia chorobę. Wołanie o pokutę jest tylko przygotowaniem dla właściwego planu Pani. W okolicznościach niesamowitych (dławienie się ziemią, wymioty) nie domyślającą się niczego dziewczynka wygrzebuje z ziemi cudowne źródło. Źródło to przez niepojęte uzdrowienia objawia światu swoją moc i wprowadza w poruszenie niemal całą kulę ziemską. Rozpoczyna się walka za lub przeciw niemu. Przez odkrycie źródła rola dziecka jest skończona i Bernadeta wydaje się być zwolniona ze służby u Pani. Władza kościelna poddaje niezwykle zjawiska najskrupulatniejszym a nawet nieprzychylnym badaniom trwającym całe cztery lata. Dopiero potem Kościół uważa się za pokonanego i uznaje nadprzyrodzony charakter owych zjawisk. A co dzieje się z Bernadetą, pośredniczką między Panią a światem? Biskup z Tarbes przedko zrozumiał swój obowiązek opieki Kościoła nad tym cudownym kwiatem Bożym. Zasada go w jednym z najświetniejszych ogrodów klasztornych Francji, aby kwitł tam w ukryciu i dążył do doskonałości, osiągalnej jedynie dla ludzi Bogu poświęconych, dostosowanej choć w pewnej mierze do utrzymanej nigdyś łaski. Pomiędzy ogrodniczkami tego zakonu, dziwnym zrzędzeniem Opatrzności znajduje się także matka Maria Teresa, córka generała Vauzous. Zadaniem jej jest wychowanie i urobienie pewnego typu zakonnicy, jakiego życzy sobie tysiącletnia mądrość Kościoła, znająca tak dobrze człowieka oraz jego możliwości. W dziewięćdziesięciu pięciu wypadkach na sto udaje się choć nieraz różne indywidualności sprowadzić do tego jednego wypróbowanego szablonu. Tak jednak dziwne się dzieje, że matka Vauzous, na zewnątrz najdoskonalsza przedstawicielka tego typu, walczy w swej nienasyconej, gorącej duszy z samowolnym i silnym ja, które mimo całej ascezy i dyscypliny zaledwie zewnętrznie i pozornie dostosowuje się do przeciwności. Jej pochodzenie i krew, wykształcenie, inteligencja i wrodzona energia są nieustanną pokusą dla jej głęboko ukrywanej pychy. Nieugięta siła jej osobowości jest powodem, dla którego matka Vauzous nie może się uporać z sobą ani z Bernadetą. Bo i Bernadeta jest twarda jak diament. Konfliktu tego nie można jednak ująć w jakąś duchową arytmetyczną formułkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PROBLEM POKOJU w świetle wiary chrześcijańskiej

Idea pokoju ma swój fundament religijny. Niestety, od początku współczesnej epoki fundament ten zagubił się i odtąd idea pokoju stała się ofiarą ideologii, demagogii i manipulacji. Raz po raz rodzą się różne sily, które obiecują człowiekowi pokój, szczęście, jeśli tylko przyjmie ich ideologie. Marksisci np. też obiecują raj komunistyczny, gdy nastąpi zwycięstwo komunizmu. Słusznie napisał pisarz czechosłowacki Zarko Petan: „wszystkie bajki socjalistyczne zaczynają się w ten sposób: razu pewnego będzie...” We wszystkich ideologiach pozytywistycznych nie ma żadnego logicznego fundamentu, któryby zabraniał nienawidzić wroga. Gdy się to czyni w życiu jednostek, nie ma w tym żadnej nieodpowiedności. I dlatego przenoszą to na relacje międzynarodowe, ideologie te są bezradne w swym pragnieniu stworzenia pokoju.

„Pokój wieczny”

Jak chrześcijaństwo widzi problem pokoju? W swoim pełnym sensie pokój obiecany w Piśmie św. Boga, który opromienia wprawdzie jest „pokojem wiecznym” królestwa nasz czas, lecz który nie będzie zrealizowany, wbrew wszystkim utopiom, w naszej ziemskiej rzeczywistości. Usiłowanie sprowadzenia „pokoju wiecznego” na ziemię, bezustannie absorbowало ludzi. W St. Testamencie fałszywi prorocy obiecywali narodowi Izraelskiemu, przyniesionemu ciężkimi próbami, wyzwolenie polityczne od obcego panowania i od uciemiężenia, rozumiejąc przez to „pokój wieczny bez miecza i bez głodu. (Jr. 14,14). Bóg sam odrzucił te oczekiwania ziemskie zbawienia jako „wizje kłamliwe”, urojenia ich serca”. (Jr. 14,14) Słowo „shalom” oznacza w St. Testamencie zbawienie przesłane przez Boga, lecz także dobrobyt jednostki (Gen. 29,6 ; 43,27) i narodu (2 Kr. 20,19 ; 2 S 17,3). Ta ogólna analiza semantyczna wyjaśnia, dlaczego „shalom” zostało przekształcone w formułę pozdrowienia i do dzisiaj jest używane. Jako ucieleśnienie zbawienia „shalom” oznacza pokój między człowie-

kiem i Bogiem, między mężczyzną i kobietą w małżeństwie, a tym samym między rodzinami i narodami (2 Kr. 17 ; 1 Kr. 5,26). W swojej dynamice teologicznej „shalom” — szczególnie w księgach St. Testamentu — jest nastawione ku oczekiwaniu eschatologicznemu „pokoju wiecznego”. U proroka Izajasza czytamy: „Naród, który chodził w ciemności, ujrzał światło wielkie...; ponieważ Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany... ogłoszono Jego imię: Cudowny, Doradca, Bóg Mocny, Ojciec na zawsze, Książę pokoju. On będzie miał władzę najwyższą i pokój bez końca”. (Iz. 9,1 ; 5,6).

W Jezusie Chrystusie, który jest „naszym pokojem” (Ob. 2,14) obietnica starotestamentowa „pokoju wiecznego” znajduje swoją pełnię. Jako urzeczywistnienie zbawienia mesjańskiego, pokój realizuje się „już” i „jeszcze” od przyjścia J. Chrystusa. Pismo św. mówi: „Wy którzy oczekujecie i przynaglicie nadejście dnia, w którym niebo rozpalone, rozpadnie się, w którym żywioły rozpalone zleją się w jedno!... Oczekujemy według obietnicy nieba nowego i ziemi nowej, na której zamieszka sprawiedliwość” (2P. 3,12-13). Całe stworzenie ukierunkowane jest eschatologicznie. Również świat materialny oczekuje swej ostatecznej przyszłości. Zapewne, w swej formie aktualnej, zostanie wstrząsnęty aż do swych fundamentów — będzie to według Pisma św. pożoga żywiołów (2P. 3,10) — lecz następnie w formie niezrozumiałej dla nas, zostanie znowu przywrócony do istnienia i będzie w nim „wolność” i „wywyższenie nas do godności dzieci Bożych” (Rzym. 8, 19-21).

Pokój w naszym świecie

Nadzieja „pokoju wiecznego” nie wpływa na chrześcijanina, by zamknął oczy na pokój w tym świecie. Przeciwnie, oczekiwanie „pokoju wiecznego” jest bodźcem najsilniejszym ze znanych, by służyć sprawie pokoju na ziemi. Pokój ziemski w ujęciu chrześcijańskim urzeczywistnia się jako pokój z Bogiem, jako pokój w swym własnym sercu i jako pokój między ludźmi.

1. Pokój z Bogiem.

Pokój jest, biorąc najbłębiej, zba-

wieniem samym Boga, pojednaniem z Nim. Pokój opiera się na miłości Boga, ponieważ Bóg jest „Bogiem pokoju” (I Tes. 5,23 ; Hebr. 13,20). Przez grzech człowiek odrzuca pokój z Bogiem. Grzech jest oddzieleniem, usuwa pokój. Nasza rozumność, miłość i sily naszej wrażliwości nie dają już więcej ku jedności. Wszelka niezgoda pochodzi z grzechu. namy cały łańcuch zła pochodzący z tego źródła: brak pokoju z Bogiem, brak pokoju w naszym własnym sercu, niezgoda w rodzinie między mężem i żoną, między rodzicami i dziećmi, wśród krewnych, niezgoda między sąsiadami, między grupami i klasami społecznymi, między narodami i rasami. Centrum wybuchowym jest nasze serce puste Boga.

Lecz Bóg zlitował się nad grzesznikiem. „To jest miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, lecz On nas umiłował i wysłał Swojego Syna jako ofiarę prześlania za nasze grzechy” (I J. 4,10). To nie przez nasze własne wysiłki, lecz przez posłuszeństwo Chrystusa zostaliśmy zbawieni. „Usprawiedliwieni przez wiarę jesteśmy w pokoju z Bogiem przez naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa” (Rzym. 5,1). Chrystus jest naszym pokojem (Obj. 2, 14). On nam przyniósł „Ewangelię pokoju” (Obj. 6,15). Grzech sprawił, że miłość Chrystusa stała się miłością miłosierzną. Ale Bóg oczekuje odpowiedzi. Grzesznik powinien odejść od grzechu, by żyć w miłości Boga. Odejść od grzechu to znaczy: zmienić swą mentalność, zerwać ze złą przeszłością, wyzwolić się tego, co nas oddala od Boga. Powrót do oBoga sprawia wyzwolenie, daje radość i pokój.

2. Pokój serca.

W sercu pojednanym z Bogiem „miłość Boga jest rozlana przez Ducha św., który nam został dany” (Rzym. 5,5). Pokój z Bogiem sprowadza na człowieka pokój serca, pokój paschalny, którego nie może zniszczyć, ani cierpienie, choćby najgorsze, ani śmierć. „Tej radości nikt wam nie zabierze” — mówi Jezus (J. 16,22). Człowiek jest bez przerwy kuszony, by odrzucić pojednanie, które mu ofiaruje Bóg. To czyniąc, człowiek traci nie tylko pokój z Bogiem, lecz także po-

(dokończenie na str. 6-ej)

1) La documentation catholique, 20. XII. 1981 r. — 22/1113-1129.

kój z samym sobą. Bez Boga nie może mieć pokoju serca. Znany te straszne słowa skierowane do Kaina: „Będiesz błędzącym i tułaczem na ziemi”. (Gen. 4,12). Brak pokoju w sercu sprowadza strach. Dzisiaj zwłaszcza widać jak strach jest blisko człowieka. Człowiek wzrasta z nim: strach przed wojną, przed kryzysem ekonomicznym, przed bezrobociem przed chorobą, przed starością, przed samotnością, przed śmiercią i przed wiecznością. Wielu z nas jest niespokojnych w najgłębszych warstwach swego człowieczeństwa po utracie sensu życia. Strach prowadzi do ciasnoty umysłu i czyni człowieka nieufnym. Czy strach i nieufność nie są, i dzisiaj jeszcze, źródłami najbardziej gorzkimi niezgody między ludźmi i narodami? Papież Paweł VI powiedział 24. 1. 1973 r. do przedstawicieli prasy: „To serca ludzkie są tymi miejscami, gdzie prawdziwy pokój znajduje swe źródło. Prawdziwy pokój opiera się na miłości. Dzisiaj największym naszym wysiłkiem jest, by odrodzić miłość, ufność, życzliwość, cierpliwość w chorych duszach...” Każdy powinien na nowo stworzyć pokój w sobie, by móc go ustalić w relacjach z innymi.

3. Pokój w społeczności i w państwie.

Ten kto kocha Boga, powinien także miłować swoich braci. (I Jan. 4,21). Nasza postawa względem bliźniego jest znakiem wskazującym w sposób niewątpliwy jak i w jakiej mierze nasze serce jest otwarte na miłość Boga. Bez hycia nastawionym na pokój i pojednanie, życie harmonijne w społeczności jest niemożliwe. Pokój społeczny nie jest bynajmniej pokojem cmentarzy, który króluje w państwach totalitarnych, lecz wysiłkiem podjętym przez wszystkich, by wzbogacać kulturę narodu i rozwijać dobro powszechne. Z punktu widzenia życia społecznego uważliwienie na pokój i pojednanie jest szczególnie ważne dla stworzenia pokoju między grupami, stowarzyszeniami i partiami, które wewnątrz społeczności współczesnej, bronią słusznych interesów ich członków. Bardzo często grupy te z zaciekłością stają przeciwko sobie.

Wbrew wszystkim krytykom, nie trzeba zapomnieć, że partie poli-

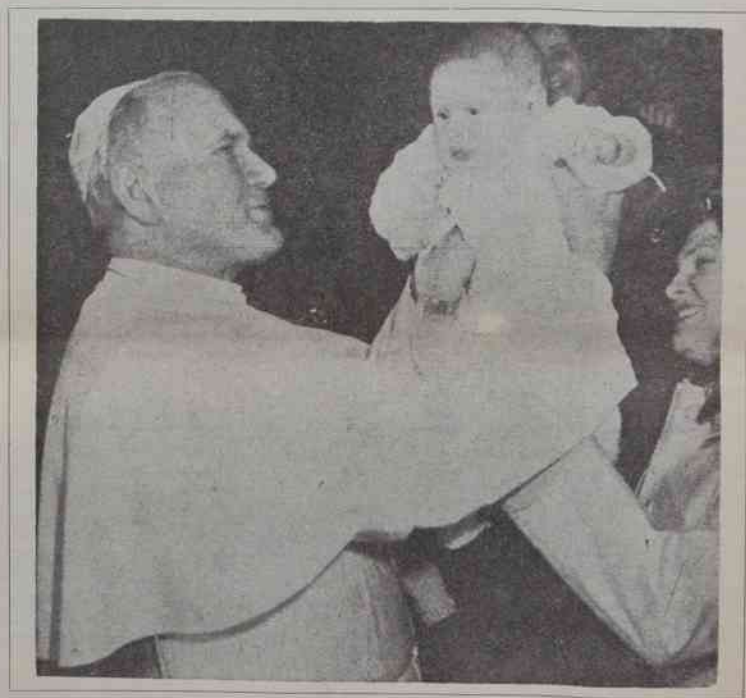
tyczne w prawdziwej demokracji są niezbędne. Również inne ugrupowania i stowarzyszenia nie powinny być oceniane negatywnie. Z pewnego punktu widzenia one są wyrażeniem potrzeby ochrony obywatela wobec władzy państwa. Doświadczenie nas uczy, że walka nieprzejednana i bezlistosna między grupami, stowarzyszeniami i partiami, grozi nie tylko skompromitowaniem pokoju w społeczności, lecz zniszczeniem go. To jest powód dlatego, nawet w konfrontacjach, które są na codzień w społeczności — dopuszczając całkiem otwarcie przedstawienie interesów słusznych każdej strony — prawo i pokój powinny być respektowane. Grupy skłonne do współlistnienia pokojowego — jakiegokolwiek byłoby nateżenie ich konfrontacji — dla przykładu między właścicielami i syndykatami robotniczymi — powinny uznać jako normę najwyższą, dobro wspólne całego narodu. Im bardziej trudności ekonomiczne wzmagają się, tym bardziej wszyscy odpowiedzialni powinni troszczyć się o pokój społeczny.

W związku z tym, nie czyni się

przysługi pokojowi przez ruchy rewolucyjne. Doktryna tradycyjna Kościoła wprawdzie dopuszcza opór słuszny w wypadku przemocy (gwałtu) państwa, która przyjmuje postać tyranii, lecz zaznacza od razu, że ucieczka do przemocy (gwałtu) powinna nastąpić nie na mocy domniemania niektórych, lecz na mocy oceny władz publicznych. Równie powinno się wykluczyć, by rewolta stworzyła sytuację całkowicie wprowadzającą zamęt i tyranię, która byłaby gorsza od tej obaloney. Papież Paweł VI w swej enc. „Populorum progressio” nr 31 pisze: „Powstanie rewolucyjne — z wyjątkiem tyranii oczywistej i przedłużającej się, która wprowadzałyby poważne targnięcia się na prawa podstawowe osoby ludzkiej i szkodziłyby niebezpiecznie dobru wspólnemu kraju — pociąga za sobą nowe niesprawiedliwości, wprowadza nowe nierówności i wywołuje nowe zniszczenia”.

4. Pokój między narodami.
Temat ten zostanie omówiony za tydzień w następnym numerze.

Opr. Ks. Wacław Szubert



ZASADNICZE PYTANIE

Zasadnicze pytanie

Kiedy przybyli w okolice Cezarei Filipowej, Chrystus zadał apostołom osobliwe pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”. Dziwi nas zapewne, że Chrystus zainteresował się tym, co ludzie o Nim mówili. Być może chciał na tym przykładzie wykazać różnicę między ludzkimi opiniami i osądami a rzeczywistością, której poznanie domaga się wiary. W odpowiedzi apostołowie wliczyli szereg opinii. Wreszcie jednak Chrystus zwrócił się wprost do nich: „A wy za kogo mnie uważacie?”. Cały problem rozstrzygnęła odpowiedź Piotra: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”.

„A wy za kogo mnie uważacie?”. Pytanie to postawione po raz pierwszy przed dwoma tysiącami lat nie zdezaktualizowało się i nie utraciło swej mocy. Prowokowało człowieka do zajęcia zdecydowanego stanowiska. W ciągu wieków padały różne odpowiedzi. Dla niektórych Jezus był tylko jednym z wielu wędrownych kaznodziejów przemierzających w tamtych czasach Ziemię Świętą. Dla innych był reformatorem, czy wręcz rewolucjonistą. Zdarzało się, że określano Go jako komunistrę. Przez jakiś czas usiłowano udowodnić, że historia Jezusa należy do mitów czy legend. Argumentacja

zwykle była taka sama: ponieważ nie może być prawdą, że Chrystus jest Bogiem, dlatego Nim nie jest. Ale tym ludzkim opiniom i osądom zawsze zdecydowanie przeciwstawiały się odpowiedzi płynące z wiary. Czy miliony chrześcijan godzących się na przesładowania, więzienie, śmierć nie są dostatecznym dowodem Jego bóstwa?

„A wy za kogo mnie uważacie?”. Pytanie to staje również przed nami. Wydaje się jednak, że cały problem „ozmieniliśmy na drobne”. Skupiamy naszą uwagę na tym, co dotyczy chrześcijaństwa w ogóle, Kościoła, chrześcijan. Nie podobają się nam pewne struktury, kościelne działania. Krytykujemy pewne formy pobożności; nie odpowiadają nam ksęża, kazania, nie możemy pogodzić się z tym, że na wielu odcinkach życia chrześcijanie zawodzą, itd.

Powyzsze problemy zawsze będą tylko drugorzędne. Podstawowe i decydujące jest pytanie o Jezusa. „A wy za kogo mnie uważacie?”. Nikomu z ludzi nie poświęcono tyle uwagi i zainteresowania co Jezusowi. Gruntownie zbadano Jego życie, działalność i naukę. Napisano ogromne ilości artykułów i książek.

Wśród przyrodników — wbrew ogólnemu przekonaniu — prawie nikt

nie wątpi dzisiaj, że Chrystus żyjący przed dwoma tysiącami lat jest Bogiem. Pojawiające się czasem dziś opinie przeczące istnieniu Jezusa przestarzałe są co najmniej o 50 lat. Już wtedy zostały zbite.

Wielu chrześcijan może zawodzić. Wiele form działania Kościoła może nie odpowiadać potrzebom czasu. Nie ujmuje to jednak niczego osobie Chrystusa, nie zmienia niczego w Jego nauce i wymaganiach. Tabliczka mnożenia pozostanie zawsze poprawna, chociaż obliczenia tysięcy ludzi będą błędne.

„A wy za kogo mnie uważacie?”. Na to pytanie każdy musi sam odpowiedzieć. W życiu wielu chrześcijan problem ten nie pojawił się wcale. Urodzili się w Kościele. W naturalny sposób przyjęli na siebie podstawowe obowiązki: modlitwę, chodzenie do kościoła, przystępowanie do sakramentów. Chrześcijaństwo przedstawia się im jako zbiór ceremonii i praktyk: od modlitwy porannej do wieczornej, od chrztu do pogrzebu. Ale to nie wystarcza. Żyjemy w czasach, kiedy trzeba dać zdecydowaną odpowiedź na pytanie: „A wy za kogo mnie uważacie?”. Trzeba uświadomić sobie, że chrześcijaństwo to Jezus Chrystus, Syn Boga żywego.

ATANAZY

WARSZAWSKA TARGOWICA

Gdy polski Papież Jan Paweł II stanął po raz pierwszy na polskiej ziemi skutej komunistyczną obrożą, wtenczas powiedział Polakom: „Bracia! Nie bójcie się! Otwórzcie drzwi i okna, bo Bóg czuwa nad wami i Matka Częstochowska!” I wnet zabiły polskie serca jednym rytmem, rozchmurzyły się lica, zabłysnęły oczy, a Polak wyciągnął rękę do Polaka na znak zgody i pojedynania. Nad polską zbiedniałą ziemią rozciągnęła się wspaniała tęcza nadziei słonecznej, wiary o Jutro lepsze wyrostej na gruncie Sprawiedliwości. Porwany zapalem, stanął Wałęsa przed generałem i zawołał z przejęciem: „Generale, bądź z nami! Polska chłopska i robotnicza

solidarnie stoi przy tobie!
Nie szukaj pomocy z innej strony!
Zdejm swoje ciemne okulary i spojrzj Prawdzie w oczy!”
Ale generał wybrał inną drogę, zasłonił się sierpem i młotem, a na patriotyczne rzesze, wystął wojsko i wozy pancerne.
Brat stanął przeciw bratu i krew polala się bratnia, a sztandar biało-czerwony krwią załopotał nad światem.
Nad polską biedną krajiną ścisnęła się silniej obroza, a mróz wysłannik piekła swą pieczęć śmierci położył.
„O generale Jaruzelski, cóżś uczynił, cóżś?
Historia wypisze twoje imię w rzędzie targowiczan, a naród polski przejdzie jedną burzę więcej!”

Julian MAJCHERCZYK

KULTURA EMIGRACYJNA

BOHATER JEDNEGO ROKU

Takim określeniem nazwali Francuzi Lecha Wałęsę, który od przeszło roku grał na nerwach komunistycznych przywódców Polskiej Ludowej i budował „Solidarność”, do której zgłosiło się 10 milionów członków ze wszystkich warstw społecznych. Lech Wałęsa, młody polski robotnik z Wybrzeża, stał się nie tylko symbolem zrywu narodowego w obronie ludzkich praw i ludzkiej godności w świecie zwyrodniałego materializmu, ale i chorym nową ery polskiego odrodzenia duchowego. Lech Wałęsa i

cała Solidarność nie dążyła do objęcia rządów i przejęcia funkcji ministerialnych, ale dążyła do zmiany stosunków w świecie robotniczym. Robotnik bowiem, jak za czasów feudalnych, zmuszany był do ciężkiej pracy, nie otrzymując wzajemnie tylko należnej zapłaty, ale i odpowiedniego wyżywienia. W ciągu 36 lat Polski Ludowej, pogłębiła się nędza materialna ludności polskiej, wydłużyły się kolejki przed sklepami żywnościowymi a wprowadzone jak za czasów okupacyjnych, kartki na mięso, chleb i inne produkty,



wytworzyły jeszcze większy chaos. Do tego stanu rzeczy przyczyniły się czynniki partyjne, które nie dbały o losy kraju i jego mieszkańców, ale korzystały w pełni z posiadanych przywilejów, żerowały na słabości polskiego narodu i wypełniały kieszenie i śpichlerze dorobkiem polskiego chłopca i robotnika. Lech Wałęsa i polska Solidarność walczyła z tą niesprawiedliwością społeczną, głosząc hasła Odrodzenia i Odnowy, co nie bardzo podobało się czynnikiem rządowym i partyjnym, oraz zagrażało istnieniu poddańczemu państw satelickich na Wschodzie, a szczególnie Związkowi sowieckiemu. Nic dziwnego, że reakcja nastąpiła nagle, bez uprzedzenia, w sposób brutalny i okrutny.

W niedzielę 13 grudnia 1981, został aresztowany Lech Wałęsa a z nim wszyscy przywódcy Solidarności w liczbie 30 tysięcy. Nad Polską pojawiły się ciężkie chmury groźby i niepewności.

Lech Wałęsa, przedłużył okres swego bohaterstwa, nie tylko w oczach Francuzów, ale wobec całego świata, płacąc swoją wolnością i swoim życiem, cenę wyznaczoną przez narzucony rząd PRL i moskiewskich przywódców.

„Błagamy Cię też o dolary!”...

Ekonomiści z całego świata zastanawiają się poważnie nad sytuacją gospodarczą Polski Ludowej i dochodzą do wniosku, że jedynie interwencja Matki Boskiej może uratować nasz naród od ostatecznej katastrofy.

„Złoty polski nie ma żadnej wartości za granicą. Wszystkie ważniejsze środki żywnościowe w kraju sprzedawane są na czarnym rynku za dolary. Oblicza się, że około 2 miliardy dolarów znajduje się w obiegu krajowym. Za dolary każdy może kupić wszystko, a więc: wódki zagraniczne, wina, mydła, kosmetyki, środki żywnościowe i in. towary. Rolnictwo polskie produkuje

tylko jedną trzecią swojej wydajności. Zbiory z 1980 r. były złe, a chociaż te z 1981 r. są lepsze, to jednak zamach stanu przewrócił wszystko do góry nogami. Polska eksportuje obecnie towarów za 5,6 miliardów dolarów, a importuje za 6,5 miliardów dolarów. Deficyt ten powiększa jeszcze procent od pożyczonych sum, który stanowi 10 miliardów dolarów czyli prawie 200% wartości towarów eksportowanych. Jakż kraj w takich warunkach może istnieć? Jedynie interwencja sił nadprzyrodzonych może uratować nasz naród od zguby”.

J. Majcherczyk

Julian Majcherczyk



„Człowiek z żelaza” (z filmu A. Wajdy) — pieśń śpiewana przez młodzież

Okręgowy Festiwal KSMP w Auby

1 — Msza święta

22 listopada 1981, odbył się w Auby 27 Festiwal Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Okręgu Douai. Młodzież swój Festiwal, jak co roku, rozpoczęła uroczystą Mszą św. w miejscowym kościele Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, którą odprawił Ks. Jan Robakowski. Kazanie, które wygłosił też celebrował, w pierwszej części było poświęcone Chrystusowi Królowi z racji Uroczystości jaka wypadła w tym dniu, w drugiej części natomiast kaznodzieja przedstawił sylwetkę długoletniego Opiekuna okręgowego KSMP. Zwrócił szczególną uwagę na dobroć i poświęce-

nie się dla młodzieży Ks. Alfreda Bednorza, o czym sam Zmarły wspomina w testamencie pisząc: „Wiele czasu poświęciłem dzieciom i młodzieży... Szukałem w nich i umacniałem Boże i ojczyzniane wartości”. Rzeczywiście Ks. Bednorz w którego intencji na życzenie KSMP odprawiła się Msza św., do ostatniej chwili swego życia wszystkim służył swoim kapłaństwem a zwłaszcza nie żałował czasu dla młodzieży.

2 — Akademia

Po południu odbyła się w sali merostwa akademii, na którą licznie przybyła młodzież i starsi z całej okolicy. Wśród zaproszonych gości byli między innymi: Ks. Prałat Franciszek Jagła, Ks. Prałat Józef Sroka, Ks. Prob. Feliks Strużek, Ks. Franciszek Wojtyła, Ks. Stanisław Adamski, Ks. Jan Robakowski, P. Gerard Garçon z Kongresu Pol. Fran., przedstawiciele „Solidarności” z Roubaix i wielu innych.

Bardzo bogaty program Akademii został przygotowany przez całą młodzież Okręgu a zwłaszcza przez zarząd do którego należą: Eryk Żelazny — prezes, Grażyna Wojtkowiak — sekretarka, Bernard Musiał — skarbnik, Paskal Jankowski — wiceprezes, Bernadeta Fraszczak — wicesekretarka, Teresa Kozłowska — wiceskarbniczka i Dominik Fraszczak — Komendant Sportu.

Należy podkreślić też wielki wkład w przygotowanie całej uroczystości Sekretarza Związku Edwarda Oszczaka.

Po oddaniu hołdu zmarłemu Opiekunowi śp. Ks. Bednarzowi, jako pierwszą wystąpiła młodzież z Le-

(Dokończenie na str. 10-ej)

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

- 14 lutego : Cyryl, Metody, Walenty (Valentin, Méthode)
- 15 lutego : Faustyn, Klaudiusz, Saturnin (Claude, Faustine)
- 16 lutego : Juliana, Daniela, Danuta (Julienne, Lucile)
- 17 lutego : Aleksy, Łukasz (Alexis, Théodule)
- 18 lutego : Symeon, Maksym, Aleksander (Bernadette, Nadine)
- 19 lutego : Konrad, Manswet, Piotr (Georgette, Conrad)
- 20 lutego : Eleuteriusz, Zenobiusz, Lean, Jan (Eleuthère, Aimée)
- 21 lutego : Piotr, Robert, Eleonora (Damien, Pèpin).

Uroczystości — Zebrania

21. II. — Zjazd Opiekunów Krucejąty Eucharystycznej w Fouquières (godz. 13,30).

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

(Dokończenie ze str. 9-cj)

forest ze wspaniałym wykonaniem nowych pieśni religijnych. Po nich wstąpiło KSMP z Dourges z wiązaną pieśnią i tańców. Następnie była bardzo wesoła inscenizacja pt. „Tu i tam”, którą odegrała młodzież z Pont de la Deule, zabawiając wypełnioną po brzegi widownię, która wynagrodziła ich rześcistymi oklaskami. Pierwszą część programu zakończyły tańce wykonane przez gospodarzy, to znaczy przez Młodzież z Aubry, z jej obecnym prezesem Edwardem Kwias na czele. W drugiej części przemówił Ks. Jan Robakowski, opiekun miejscowego Koła, który podziękował obecnym za liczne przybycie, nawiązał do wystawy zorganizowanej na sali przez „Solidarité avec Solidarność”, wezwał wszystkich do przyłączenia się, do wszelkiej akcji niesienie pomocy rodakom w Kraju. Zwłaszcza do akcji organizowanej przez miejscowe towarzystwa.

Następnie, po wyświetleniu przez-



Duchowieństwo podczas akademii

rocy o Polsce, głos zabrał przedstawiciel „Solidarité avec Solidarność”, p. Stanisław Gasik a po nim p. Gerard Garçon. Akademię zakończyły pieśni i tańce wykonane przez Młodzież z Waziers i Okręgo-

wą Grupę Taneczną.

Dziękując młodzieży za wysiłek włożony w przygotowanie Festiwalu, oraz za ich wspaniałą postawę i przywiązanie do Kościoła, co może być przykładem dla innych, należy jeszcze raz podkreślić wielkie zasługi Ks. Alfreda Bednorza, bo to przede wszystkim za Jego sprawą KSMP Okręgu Douai jest dziś uważane za najlepsze we Francji.

Ks. Jan Robakowski



Spiew ku czci śp. Ks. A. Bednorza, długoletniego opiekuna



Rzut oka na salę

**LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI**

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

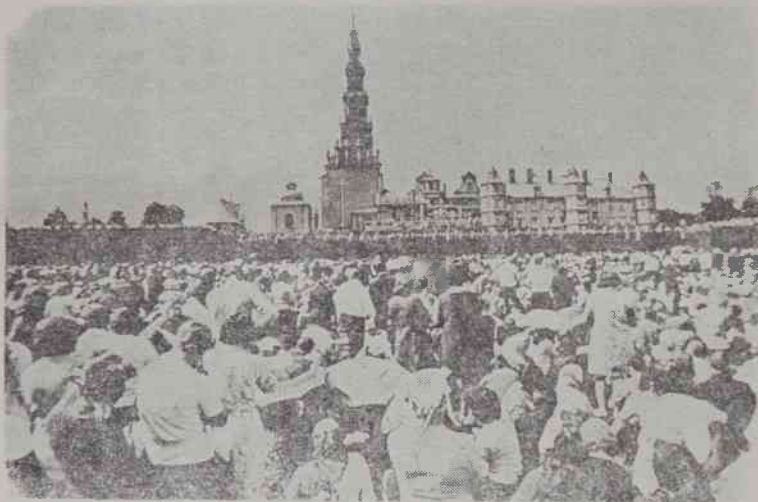
Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zoła — 62302 LENS

Jasnogórskie Sanktuarium w 1980 roku



Rok 1980 należy uważać w życiu Jasnogórskiego Sanktuarium za okres zyczejny. Nie było bowiem w tym czasie ani obchodów jubileuszowych, ani ogólnokrajowych akcji duszpasterskich. Dane statystyczne ukazują nam normalne życie narodowego Sanktuarium Maryjnego na Jasnej Górze.

Liczba pielgrzymek zagranicznych zorganizowanych przez biura turystyczne wyniosła 909 z 34 krajów (USA — 249 grup, Włochy — 173 grupy, RFN — 118 grup, Francja — 114 grup, Austria — 91 grup i inne).

Pielgrzymek, które przybyły z duszpasterzami, było 5.769. Niektóre z nich liczyły kilka osób, a największa pieszka pielgrzymka warszawska — 52.000 osób.

W miesiącach jesiennych z okazji oddania parafii Matce Bożej przybyło na Jasną Górę 2.733 delegacji parafialnych.

Sześć głównych uroczystości jasnogórskich zgromadziło:

- 3 - 4 maj — 110.000 osób,
- 15 sierpnia — 350.000 osób,
- 26 sierpnia — 250.000 osób,
- 7 - 8 września — 60.000 osób,

— 21 września — 500.000 osób, (pielgrzymka kobiet)

12 października — 400.000 osób, (zakończenie Peregrynacji).

Z różnych danych statystycznych wynika, że w 1980 r. Jasnogórskie Sanktuarium odwiedziło około trzech milionów pielgrzymów.

W kaplicy Cudownego Obrazu odbyło się 150 czuwań nocnych.

Złożono i wpisano w księdkę 1.728 wotów dziękczynno-błagalnych.

Złożono 67.719 pisemnych podziękowań za otrzymane łaski. Natomiast prób ponad 233.000.

Kancelaria o. kustosa Sanktuarium odpowiedziała na 22.500 listów.

Odprawiono 38.325 Mszy św. Wśród celebrazów byli kapłani pochodzący z 42 krajów świata: Anglia, Argentyna, Austria, Belgia, Boliwia, Brazylia, Bułgaria, Burundia, Czechosłowacja, Ekwador, Finlandia, Francja, Hiszpania, Holandia, Indonezja, Irlandia, Jugosławia, Kanada, Kamerun, Korea, Liban, Litwa, Madagascar, Malta, Meksyk, Nowa Gwinea, NRD, Paragwaj, Portugalia, RFN, Szwajcaria, Szwecja,

USA, Turcja, Watykan, Wenezuela, Węgry, Włochy, Zair, Zambia, ZSRR.

Rozdano 1.350.000 Komunii św. Ogólnej ilości godzin poświęconych sakramentowi pojednania przez jasnogórskich spowiedników trudno podać. Trzeba jednak nadmienić, że ta praca na Jasnej Górze zajmuje największej czasu i trudu w duszpasterstwie Sanktuarium.

Oficjalnych homilii i kazań wygłoszono do pielgrzymów 1.692. Do liczby tej należy dodać jeszcze większą ilość krótkich powitań, pożegnań i przemówień podczas liturgii mszalnej.

Prelekcji na temat jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry i pielgrzymki Ojca św. do Polski ilustrowanej przezrociami wygłoszono 813 do 74.763 osób.

Wyświetlono 295 przezroczy z konferencjami o „cudach i łaskach” zdziałanych przez przyczynę Matki Bożej, które obejrzało 120.000 osób. Wyświetlono 616 filmów dla 260.599 osób.

Jasnogórscy przewodnicy oprowadzili 74.950 osób przybyłych z Kraju i zapoznali je z historią klasztoru i Sanktuarium. Natomiast Skarbiec i Arsenal odwiedziło 306.952 osoby indywidualne a nadto 4.200 grup (162.293 osoby).

W poradni psychologiczno-religijnej dla młodzieży prosiły o pomoc 2.192 osoby, natomiast w poradni życia rodzinnego udzielono 684 porady.

Punkt sanitarny obsługiwany przez siostry zakonne na Jasnej Górze udzielił pomocy w 34.217 przypadkach.

W bagażowni złożono 14.295 bagaży od tyłuż osób.

Osobną listę, którą tutaj pominięto, zajmuje wykaz działalności duszpasterskiej Sanktuarium poza jego murami i wysiłków remontowych, budowlanych i administracyjno-gospodarczych, jakie związane są z życiem i ze sprawnym funkcjonowaniem Jasnej Góry, duchowej stolicy Narodu Polskiego.

LITURGIA NIEDZIELI

6 niedziela zwykła roku B

Antyfona na wejście Ps 30, 3-4

Bądź dla mnie skałą obroną, zamkiem warownym dla mego rątku, o Panie: przez wzgląd na imię Twoje kieruj mną i prowadź mnie.

Modlitwa

Boże, który zapewniasz, że przebywasz w prawych i szczerych sercach, uczyni nas mocą Twej łaski, takimi, abys mógł w nas zamieszkać. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy, Cię Panie, niech nas oczyszcisz i odnowi ta ofiara, i niech nam, pełniącym Twoją wolę, wyjedna w nagrodę życie wieczne. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię 77, 29-30

Jedli więc i nasycili się w pełni, Pan zaspokoił ich pożądanie i nie zawiódł ich pragnienia.

albo:

J 3, 16

Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Modlitwa po Komunii

Posileni krzepiącym boskim pokarmem, prosimy Cię, Panie, abysmy zawsze łaknęli tego co daje nam prawdziwe życie. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Kpł 13, 1-2. 45-46

Odosobnienie trędowatego

Czytanie z Księgi Kapłańskiej.
Tak powiedział Pan do Mojżesza i Aarona: „Jeżeli u kogoś na skórze ciała pojawi się nabrzmienie albo wysypka, albo biała plama, która na skórze jego ciała jest oznaką trądu, to przyprowadzą go do kapłana Aarona albo do jednego z jego synów kapłanów.

Trędowaty, który podlega tej chorobie, będzie miał rozerwane szaty, włosy w nieładzie, brodę zasloniętą i będzie wołał: „Nieczysty, nieczysty!” Przez cały czas trwania tej choroby będzie nieczysty. Będzie mieszkał w odosobnieniu. Jego mieszkanie będzie poza obozem”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Ps 32 (31), 1-2. 5 i 11 (R.: por. 7)

Refren: Tyś mą ucieczką i moją radością.

Śczęśliwy człowiek któremu odpuszczona została nieprawość a jego grzech zapomniany.

Śczęśliwy ten, któremu Pan nie poczytuje winy, a w jego duszy nie kryje się podstęp.

Refren.

Tobie oddaję wolność moją

- Jezu, Tobie ufam;
Tobie ufam całkowicie.
- Jezu, Tyś Pan łaskawy;
Tyś Pan dobrotliwy.
- Jezu, Twoja dobroć przewyższa Twoją sprawiedliwość;
Twoja dobroć nie zna granic.
- Jezu, Ty nas nie odrzucasz mimo naszej niewdzięczności;
Ty nas nie odrzucasz mimo naszej niewierności.
- Jezu, Ciebie uznaje za mego Pana;
Ciebie jedynie.
- Jezu, Tobie chcę służyć;
Tobie jedynie.
- Jezu, Tobie oddaję wolność moją;
Tobie oddaję wolę moją.
- Jezu, Tobie oddaję serce moje;
Tobie oddaję się cały.
- Jezu, Weź mnie na własność swoją;
Weź mnie w swoje posiadanie całkowicie.
- Jezu, Rozporządzaj mną według swego upodobania;
Rozporządzaj mną według swej Woli świętej.

Ks. B. Matczyński

Grzech wyznałem Tobie i nie ukryłem mej winy. †

Rzekłem: „Wyznamą mą nieprawość Panu”, a Ty darowałeś niegodziwość mego grzechu.

Cieszcie się i weselcie w Panu, sprawiedliwi, radośnie śpiewajcie wszyscy prawego serca.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 10, 31 — 11, 1

Paweł naśladowcą Chrystusa

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.
Bracia:

Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czynicie. Nie bądźcie zgorzaniem ani dla Żydów, ani dla Greków, ani dla Kościoła Bożego, podobnie jak ja, który się staram przypodobać wszystkim, nie szukając własnej korzyści, lecz dobra wielu, aby byli zbawieni.

Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Mt 4, 23

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jezus głosił Ewangelię o królestwie i leczył wszelkie choroby wśród ludu.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mk 1, 40-45

Uzdrowienie trędowatego

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Pewnego dnia przyszedł do Jezusa trędowaty i upadając na kolana, prosił Go: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Zdjęty litością wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „Chcę, bądź oczyszczony”. Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony.

Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił ze słowami: „Uważaj, nikomu nie mów, ale idź, pokaż się kapłanowi i złoż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich”.

Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego.

Oto słowo Pańskie.